

ŁÓPITAK

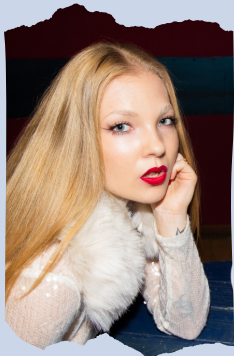
36. Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich – ŁÓPTA 2023 –

DZIEŃ 3: 03.12.2023 r.



Foto: A. Ptasieńska

Nasza redakcja



Sara Gulak

Absolwentka Międzynarodowych Studiów Kulturowych, obecnie na studiach magisterskich na kierunku Kultura i Sztuka Współczesna. Na co dzień spełnia się w branży modowej jako event manager w agencji IGO-ART. Organizuje wystawy, pokazy mody i ogólnopolskie konkursy takie jak Miss Polonia i The Look Of The Year. To co najbardziej lubi w teatrze to emocje z jakimi konfrontuje się podczas spektaklu. Jej ulubiony rodzaj przedstawień to takie, po których wychodzi wstrząśnięta. Według niej na scenie ma nie być tylko ładnie i grzecznie, a prawdziwie i odważnie



Julia Cieśliewicz

Studentka filologii polskiej drugiego stopnia. Szczególnie ceni słowo wypowiedziane na scenie, dykcję i wyobraźnię aktorów oraz dobór muzyki w spektaklach. Pracuje przy obsłudze widzów w Teatrze Powszechnym w Łodzi. Kocha podróże: rzeczywiste, lekturowe i myślowe.



Oktawian (Sebastian Prusik)

Student Międzynarodowych Studiów Kulturowych z Elbląga. Zajmuje się pisarstwem, fotografią analogową oraz starociami z antykwariatów. Odnajduje się na polu zainteresowań ze spektrum game studies, kultury internetowej oraz literatury światowej.



Oskar Krawczyński

Zapalony podróżnik, do odwiedzania nowych miejsc napędza mnie chęć poznania lokalnej kultury. Drugą fascynacją jest teatr, uwielbiam jego różnorodność. Z przyjemnością przeżyję duchowe katharsis na spektaklu Lupy, czy Warlikowskiego, ale nie mniejszą radość sprawia mi rozrywka jaką daje teatr muzyczny.



Paulina Kabzińska

Studentka historii najbardziej zafascynowana XIX wiekiem, przyszła nauczycielka, miłośniczka literatury klasycznej i podróży, ale przede wszystkim gorąca wielbicielka teatru, a także recenzentka Dziennika Teatralnego. Szczególne miejsce w jej sercu znajdują musicale, chociaż lubi także wszelkiego rodzaju eksperymenty formą. W teatrze najbardziej ceni sobie jego specyficzną atmosferę, ulotność i niepowtarzalną relację między aktorami, a widzami



Karolina Załęska

Studentka filologii angielskiej. W wolnym czasie tworzę słuchowiska, jeżdżę konno, wypalam w drewnie i piszę wiersze. Uwielbiam spędzać czas na łonie natury, wtedy najlepiej wypoczywam. Fanka Sławomira Mrożka i Witkacego.



Barbara Cieśliewicz

Aktorstwo zaczęło ją fascynować odkąd zagrała mężczyznę w 5 klasie podstawówki. Od tamtej pory całe jej życie to same epizody, rólki i role. Dotychczas największą jej miłością jest taniec i muzyka - są to rzeczy, które szczególnie do niej trafiają. Wieczna studentka, wiecznie w ruchu.

Spis treści

4

Stowarzyszenie Teatr Agrafka

„Prawy Sercowy” | Chełmno

5

Teatr Niezbędny

„Co się stało z naszą bajką” | Wyszaków

6

Grupa Teatralna Sermo

„Matka” | Opoczno

7

Teatr Niezależni Znajomi

„Pleśń” | Wejherowo

8

Teatr Krzesiwo

„Święte Żonkile” | Warszawa

9

Teatr Kapslok

„Kolędnicy” | Warszawa

10

Teatr Pod Lupą

„Od sprzątaczkę do diwy kabaretowej” | Łódź

11

Podsumowanie 36. edycji ŁÓPTA

Pozory

Prawy Sercowy nie jest tym na co wygląda. Zaczyna się niewinnie. Cztery koleżanki spotykają się na babski wieczór. Rozmawiają o codzienności - o pracy, o związkach. Jedna z nich jest w długim związku, dwie w stosunkowo krótkich, a ostatnia dwa tygodnie wcześniej zakończyła związek i znajduje się właśnie na progu nowej relacji. Wszystkie są młode, widać, że dobrze się znają. Wraz z kolejnymi scenami widz zaczyna orientować się, że w życiu każdej z nich coś nie gra. Początkowo nie mamy zbyt wiele tropów, więc zaczynamy snuć własne przypuszczenia, a sytuacja sceniczną albo je potwierdza albo obala.

Scenografia w sztuce to zwykłe mieszkanie - stół, wieszak na ubrania, zdjęcie mieszkańców. Na pierwszy rzut oka nic specjalnego. A jednak kiedy zaczynamy rozumieć czym są kolejne przedmioty porozkładane w różnych miejscach i co symbolizują to nie sposób odmówić Beacie Jasioneckiej pomysłu na stworzenie scenografii. Pokazuje ona także, że wiele przedmiotów, które nas otaczają i pozornie nic nie znaczą mogą być dla kogoś symbolem czegoś głębszego. Szafa służy zmianie odzienia - przywołania u naszych bohaterek jakiegoś wspomnienia. A tych mają dużo.

Wszystkie cztery aktorki mają w spektaklu pole do ekspozycji swojej postaci w interakcjach z innymi, ale też do ekspozycji indywidualnej. Muszę przyznać, że ta druga jest znacznie ciekawsza ze względu na swoją wyjątkową formę. Każda bohaterka dokonuje swoistego performance na temat swoich doświadczeń z relacji damsko męskich - sam ruch bez słów, z wykorzystaniem swojego ciała i jakiegoś rekwizytu. Te sceny są bardzo plastyczne i angażują u widza szczególną wrażliwość, przez którą mamy ochotę krzyknąć, chociaż nikt nie powiedział czegoś konkretnego. Najbardziej magnetyczne w swoich epizodach były według mnie Klaudia Rogalska jako Marysia oraz Martyna Mróz jako Patka. Obie były bardzo przejmujące i przekazały widowni całą gamę emocji. Całościowo aktorsko najlepiej wypada Sylwia Szczęsna-Komisarska jako Marta - od samego początku widać, że jej postać coś męczy, a scena kulminacyjna dla jej postaci sprawia, że widza przechodzą dreszcze. W spektaklu wykorzystywane są także dwa rodzaje lalek - ciekawe rozwiązanie, z którym zdecydowanie najlepiej rezonuje Dorota Kos jako Aga.

Prawy Sercowy to wbrew pozorom bardzo poważna historia - dowodem niech będzie to, że jako tytuł alternatywny recenzji rozważałam „Krótką historię molestowania”. Z ust jednej z bohaterek widz słyszy druzgocącą statystykę: „90% kobiet doświadczyło jakiejś odmiany przemocy seksualnej” - niestety prawdziwą. Taka przemoc może mieć przeróżne oblicza - molestowanie w dzieciństwie albo w dorosłym życiu; gwałt, często w związku lub w małżeństwie; odurzanie; przemoc domowa; kpiny i szykany. Mnie najbardziej zmroziła scena z ginekologiem, bo niestety wiem, że takie sytuacje zdarzają się naprawdę. Bo ten spektakl jest bardzo prawdziwy i podnosi szalenie ważne kwestie - ważne nie tylko dla kobiet, ale szczególnie dla mężczyzn. Robi to jednak z pewną dozą nadziei, która ujawnia się właśnie wtedy kiedy widz traci ją zupełnie - kiedy myśli: „Wiem już dokąd to zmierza”. Bo warto pamiętać, że nawet po najgorszym upadku możemy się podnieść, że przyjaźń istnieje, a na świecie są dobrzy ludzie.

Paulina Kabzińska

Gdzie leży granica?

Baśnie, bajki, opowieści – pierwsze teksty kultury z jakimi stykamy się jako dzieci. Jedne są bardziej popularne, inne mało znane. Wybrane z nich zapamiętujemy na całe życie, a część przepada w odmętach naszej pamięci. Jaki jest ich cel? Mają dawać dzieciom radość – to pewnik, ale powinny też uczyć odróżniać dobro od zła, powinny przed czymś przestrzegać. A dla dorosłych? Czym są dla dorosłych? Wspomnieniem? Promykiem nadziei na to, że wszystko skończy się dobrze? Przypomnieniem prostej, czarno-białej moralności? Tylko świat nie jest i nigdy nie był czarno-biały. I może to właśnie dlatego złoczyńcy ze znanych baśni postanawiają się zbuntować. Mają dość tych historii, w których zawsze przegrywają. Dość tego, że nikt ich nie lubi i muszą grać według baśniowych zasad (np. Wilk musi mówić wierszem). Wilk, Baba-Jaga i siostry Kopciuszka jednoczą więc siły, by odmienić swój los.

Zaskakująco urzekający w tej sztuce jest pomysł na scenografię. Każda baśń dzieje się gdzieś ‘za lasami’ i każda ma jakieś charakterystyczne miejsce akcji – Kopciuszek przesiaduje w kuchni, Jaś i Małgosia są więzieni w chatce z piernika, a Kozłątka bronią swojego domu przed Wilkiem. Piotr Adler – reżyser, scenograf, ale też aktor sztuki – wpadł na pomysł ja to wszystko połączyć tworząc swoistą opowieść szkatułkową, w której za jedną historią kryje się kolejna. I tak mamy na scenie dwustronne plansze graficzne – z jednej strony las, a z drugiej symbol konkretnej bajki. Miłe dla oka są także kostiumy i charakterystyka – są bardzo dziecięce i wyraziste, a przy tym zdają się być mrugnięciem oka do nieco starszego widza – no bo jak inaczej nazwać Wilka w skórzanej kurtce i skórzanych rękawiczkach? Warto dodać też, że Honorata Piotrowska (Małgosia) i Piotr Adler (Jaś) w czasie spektaklu wykorzystują lalki, co zdecydowanie wzbogaca środki wyrazu. Jeśli zaś chodzi o klasyczne aktorstwo to najlepiej prezentuje się Grzegorz Choba w roli Wilka, Anna Chmielak w roli Baby-Jagi oraz, wspomniany już wcześniej, Piotr Adler w roli Jasia. Wszyscy oni są bardzo charyzmatyczni i wyraziści, a przy tym z całego zespołu wyróżniają się największymi umiejętnościami improwizacji.

Pytanie za sto punktów – czy „Co się stało z naszą bajką?” jest spektaklem dla dzieci? Z całą pewnością, ale nie tylko. Przede wszystkim po całym zespole aktorskim widać, że przyświeca im piękny cel – chcą wywoływać uśmiechy na twarzach dzieci. Ich empatię, ciepło i szacunek widać także w generalnym podejściu do widowni – oby więcej takich ludzi działało w teatrze. Dobrze byłoby, żeby dzieci przed przyjściem na tę sztukę znały już bajkę o Kopciuszku, o Jasiu i Małgosi i tę o Wilku i kozłatkach. Co więc sztuka ma do zaoferowania dorosłym? Na pewno dużo samoświadomości – zarówno życia jak w bajce, jak i w teatrze. Na pewno rekonstrukcję starych baśni i pewną ciekawą wariację na ich temat. W końcu (coś zarówno dla dzieci, jak i dorosłych) – duże pole do refleksji. No bo kto w każdej z tych historii jest ostatecznie zły? Czy Wilk jest odpowiedzialny za swoją naturę? A Jaś i Małgosia mogli bezkarnie zjadać czyjś dom? Albo czy siostry Kopciuszka bez względu na swoje zachowanie zasłużyły na wydziobanie oczu? Czasem nie tak łatwo jest wskazać winnego. A nawet jeśli nie, to czy historia Kopciuszka bez sióstr i macochy nie byłaby jedynie opowieścią o dziewczynie, która lubi się stroić? Czy bez Baby-Jagi Jaś i Małgosia nie byłiby po prostu parą łakomczuchów? No i bez podstępów Wilka Kozłątka byłby skazane na wieczną nudę. Na świecie jest więc potrzebne i zło i dobro.

Dobre rasy nie chamieją?

Grupa Teatralna Sermo z Opoczna wystąpiła na 36. Łópcie z interesującą propozycją teatralną – monodramem *Matka* przygotowanym na podstawie tekstu *Matka – niesmaczna sztuka w dwóch aktach z epilogiem* pióra Witkacego. W tytułowej roli wystąpiła elektryzująca Joanna Zaremba wcielająca się w postać kobiety na skraju wytrzymałości, cierpiącej z powodu artystycznych ambicji syna, który obciąża matkę ponad siły. Kobieta sama nazywa się *matką od robótek*, co potwierdza obraz sceniczny – widzimy ją obierającą ziemniaki. Siła ciężkości spektaklu opiera się na mocnym tekście, symbolicznej scenografii i robiącej wrażenie grze aktorskiej Zaremby. Nie było w nim zbędnych elementów.

Po wejściu widzów do sali ŁARR-u rozbłysło czerwone światło, które oświetliło czarne krzesło stojące na środku. Uwierzyłam, że na scenę powoli wkroczyła stara, obciążona workiem ziemniaków kobieta. Podobały mi się wolne, posuwiste ruchy mające zdradzić wiek i zmęczenie bohaterki. Precyzyjnie eksplorowana przestrzeń stała się mikroświatem, który postać dobrze znała. Był to spektakl korzystający z minimalnego zakresu środków. Tym silniej wybrzmiały momenty mocne ekspresyjnie – rzucanie ziemniakiem w wodę, podniesienie głosu.

Kobieta jest wykończona, jak dowiadujemy się z tekstu, ucieka w używki, by złagodzić ból i niezgodę na swój los. To w końcu panna z dobrego domu, która niegdyś wybrała męża, który nie zapewnił jej dobrego życia, przeciwnie – dał syna jedynie pogarszającego stan matki. Wybór tekstu oceniam jako szalenie odważny.

Gorzka puenta („dobre rasy nie chamieją”) jest już wypowiedziana przez wyprostowaną, przepelnioną dumą kobietę. Widzieliśmy jej transformację na scenie i uwierzyliśmy w emocje, które przeżywała. Z przyjemnością zobaczyłabym Zarembę w tekście nieco bardziej osadzonym w jej własnych przeżyciach, emocjach. Oby do następnego razu!

Julia Cieślewicz

Kraina Grzybów

Niezależni Znajomi zapraszają na grzybobranie do ich wykreowanego lasu. Grzyby i tytułowa pleśń to żyjące stworzenia, które przeżywają równie trudne jak i emocjonalne problemy, jak my, ludzie. To niewinne przedstawienie grzybów jako postaci ludzkie pozwala widzowi łatwiej się utożsamić w momentach ważnych dla niego tematów. Co właściwie mówią nam te grzybnie i pleśnie? Jaka jest między nimi różnica i czy rywalizują między sobą? Mamy się śmiać czy płakać?

Historia prosta i ubrana w ładne opakowanie. Poróżnienie, zmiana, poszukiwanie siebie. Syn grzybowej rodziny zachowuje się inaczej niż by tego chcieli jego rodzice. Pleśń ma wydawać się czymś tragicznym, turpistycznym. Jest to przestroga, która zwiastuje upadek wartości. Niczym poróżnione rody romantycznego dramatu obserwujemy nieporozumienie i wrogość grzybni do pleśni. Pleśń jako coś obrzydliwego jest komentarzem i wskazaniem zmiany jaka przychodzi wraz z każdym pokoleniem. Jest to zaniechanie tradycji i życie według swoich przekonań.

Grzyby i pleśń przemawiają w iście XIX wieczny sposób powodując uwypuklenie fantastyczności ich historii. To coś między teatrem absurdu, fantastyką, bajką i prawdą. W ten sposób w widzu tkwi zmieszanie i zdziwienie. Przedstawienie nawet pozornie powszechnych problemów jak inności i poróżnienia w rodzinie są zdystansowane i potraktowane przez pryzmat irracjonalności. To powoduje oddalenie się od emocjonalnego wpływu przedstawienia postaci i ich problemów, a w efekcie powstaje zaskoczenie i zdziwienie.

Efekt pracy wizualnej powala – wszystko dopracowane w najdrobniejszym szczególe. Stroje składają się na spójną całość w prowadzonej narracji, tak jak lekka i nieprzesadna scenografia. Czuć, że wszystko zostało skrupulatnie przemyślane bez pretensjonalnego udziwniania. Konstrukcja jest spójna na płaszczyźnie tekstu, gry aktorskiej, celu, humoru, reprezentacji, waloryzacji jak i świadomości swojego położenia i statusu aktorskiego. Półtoraroczna praca zespołu prezentuje się jako dojrzały i błyskotliwy spektakl emocji i autentyczności. Tak jak rok temu w poprzedniej edycji członkowie grupy nie tylko mieli swoje pięć minut na scenie, ale tworzyli pewnego rodzaju performance i foreshadowing. W tym roku nosząc wyraziste czapki muchomorów (rok temu zespół ubrany był w czarne prochowce, płaszcze, itp.) powtórzyli swoje działanie performatywne. Niezależni przyjaciele wiedzą co chcą powiedzieć i czuć, że tworzą przemyślane autorskie projekty.

Oktawian

Łąka bez kwiatów

Tytułowe żonkile to jedne z wielu kwiatów rosnących na łące, będącej domem bohaterów spektaklu „Ścięte żonkile” – domem który został w sposób brutalny i gwałtowny im odebrany. Gwałtowne pozbawienie domu, okrutna izolacja mieszkańców, traktowanych jako jednostki negatywnie sklasyfikowane, niezgodne z normami społecznym stają się głównymi wątkami przedstawienia. Teatr Krzesiwo z Warszawy kreuje obraz historycznych zaborów i dyskryminacji rdzennych mieszkańców zajętych obszarów, jednak robi to w sposób przewrotny i wieloznaczny, umiejscawiając akcję w nieokreślonym miejscu i czasie, a nawet chciałoby się rzec transcendentnym wymiarze.

Spektakl, opracowany pod kierownictwem Ryszarda Polaszka, snuje opowieść o "Noskach", zbiorowości jednostek wykluczonych, oznaczonych i prześladowanych przez agresorów, również tak ich określających. Ich oznakowaniem jest symboliczny czerwony nos klauna. Grupa, wcześniej cechująca się przyjacielskimi relacjami, pod wpływem krytycznych sytuacji doznaje załamania i zostaje poddana próbie. Niektórzy stają się zdrajcami w oczach dawnych przyjaciół, innym odmawiana jest solidarność. To ukazuje, w sposób sugestywny, jak ludzie reagują w sytuacjach kryzysowych, takich jak wojna, gdzie relacje stają się przedmiotem intensywnej próby, nie zawsze kończącej się sukcesem. Wyjątkowym momentem był ten gdy jedna z postaci wołała o pomoc swoich sąsiadów, a ci, obawiając się o własne bezpieczeństwo, stali opornie do niej tyłem, bez ruchu, jakoby nic nie słyszeli. Ta scena szczególnie mocno zakorzeniła się w mojej pamięci i traktuję ją jako jeden z lepszych momentów spektaklu.

Przedstawienie jest niezwykle aluzyjne i niedosłowne co działa w przeważającej części jego korzyść. Sam tytuł stanowi metaforę dla sytuacji rozgrywającej się na scenie. Niemniej jednak, w niektórych momentach widz może się pogubić w symbolicznych gestach i stracić sens wykonywanych czynności. Niestety, gra aktorska nie spełniła w pełni moich oczekiwań. Niektóre z dialogów brzmiały nieco nienaturalnie, czasem przywodząc na myśl czytanie tekstu.

Pod względem scenografii, została ona zredukowana do absolutnego minimum. Przez większość czasu na scenie byli jedynie aktorzy. Zabieg ten uważam za bardzo trafiony i doskonale wpisujący się w formę całego przedstawienia.

Temat poruszany przez Teatr Krzesiwo jest trudny, a co więcej, wielokrotnie był już przedstawiany na różne sposoby. Ich innowacyjne i koncepcyjne podejście do tematu skłania do refleksji nad obecnym stanem społeczeństwa, współczesnymi konfliktami oraz bestialskim traktowaniem jednostek przez jednostki. Nietolerancja i upodlenie ludzi przez innych nie są jedynie dziełem dalekiej historii, stanowią aktualny problem, o którym przypominają i ostrzegają aktorzy z Warszawy.

Sara Gulak

Boscy wysłannicy

„Kolędnicy” to tragikomedia będąca doskonałym komentarzem do tego jakie formy może przyjmować podłość i brak refleksji. Oszczędna scenografia była pierwszą częścią składową spektaklu rzucającą się w oczy, ale jak się okazało – w zupełności wystarczającą i adekwatną. Główne skrzypce odgrywa w niej oświetlenie. Czerwone, intensywne zapowiadające nieszczęście oraz żółte, skierowane wprost na postaci, które dzieliły się swoimi przemyśleniami i odczuciami wobec następujących wydarzeń.

Kierowniczka domu kultury prosi proboszcza o ogłoszenie naboru do grupy kolędników. Zgłaszają się chętni i przychodzą na spotkanie organizacyjne. Jak się okazuje, są oni zaskoczeni faktem, że wiązać się to będzie z występami przed publiką. Żaden z uczestników nie jest uzdolniony muzycznie, ale Ani (kierowniczce) to nie przeszkadza. Nawiązuje się spór między przyszłymi „śpiewakami” dotyczący przyjmowanej roli. W międzyczasie dołącza do nich radny gminy Wiktor, który godzi się na zostanie Herodem nie wiedząc do czego to później doprowadzi. Scena ta przypomina kabaret, zewsząd słychać prymitywne żarty na temat wyglądu i seksu. Publiczność z dużą dozą entuzjazmu reaguje na nieporadne wystąpienie kolędników. Niedługo po wydarzeniu, Wiktor grający postać króla Heroda staje się osobą marginalizowaną przez mieszkańców ze względu na bezpośrednie utożsamianie go z rolą. Już do samego zakończenia nastrój sztuki staje się co raz to bardziej poważny, nie ma już miejsca na żarty. Pewnego dnia w miasteczku znika chłopiec zwany Antosiem, ludzie zaznajomieni z występami grupy dowodzonej przez Anię błędnie oskarżają radnego gminy o bycie winnym całemu zamieszaniu. Wbrew logice łączą oni biblijnego króla dzieciobójcę z odgrywającym go mężczyzną i sądzą, że to on wyrządził krzywdę chłopcu. Prowadzi to do tragicznej śmierci bohatera w płomieniach rozprzestrzeniających się po jego domu.

Grać dobrze osoby niepotrafiące grać to niezwykła umiejętność, a aktorzy z teatru Kapslok ją posiadają. Efektowne połączenie wątków humorystycznych z tragicznymi sprawia, że widowisko jest intrygujące i skłaniające do przemyśleń na temat ludzkiej natury. Dlaczego zbyt pochopnie osądzamy? Dlaczego działamy zanim się zastanowimy? Dlaczego niekiedy kieruje nami zawiść? Czy podświadomie szukamy kozła ofiarnego, któremu będzie można przypisać to co złe? Sztuka ta jest skutecznym narzędziem zachęcającym do rozważań nad społecznymi problemami.

Karolina Załęska

Umrzeć ze śmiechu

Łódzki spektakl pod tytułem "Od sprzątaczkii do divy kabaretowej" Teatru POD LUPĄ stanowi wyjątkowe zamknięcie 36. edycji Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich. Dobór tego spektaklu na finałowy z pewnością nie jest przypadkowy. Stanowi on hołd dla niezapomnianej postaci sceny kabaretowej, aktorki Hanny Bielickiej. Przedstawienie oddaje także cześć samemu teatrowi jako przestrzeni, w której takie wybitne postaci mogły zaprezentować swój talent i w której ich sztuka mogła ożywać.

Spektakl, za którego reżyserię i scenariusz odpowiada Teresa Radzikowska to wielce przyjemne doświadczenie, podczas którego uśmiech nie schodzi z twarzy widzów. Spektakl składa się z różnych scenek oraz monologów Hanki Bielickiej. Niektórych znanych bardzo dobrze, innych mniej. Kwestie są niezwykle, żarty nie straciły swojej świeżości pomimo upływu lat. W dużej mierze skupiają się na relacjach między kobietami a mężczyznami, a także na ich wzajemnych interakcjach. W kabaretach postać kobiety była przedstawiana różnorodnie, zarówno jako zraniona i zdradzona, jak i silna i dominująca. Artystyczny sposób ukazania kobiecych perypetii zręcznie zbalansowanym humorem stanowi fenomenalną atrakcję.

Na szczególne uznanie zasługuje obsada aktorska. Bogumiła Treller, Iwona Haniszewska, Ryszard Krzemiński oraz Marlena Moradewicz zachwycili nie tylko swoim głosem, lecz również ekspresją sceniczną. Ich wystąpienia były bardzo profesjonalne, a przy tym magnetyczne i pełne pasji. Wszystkie elementy składały się na niezwykle przyjemny obraz, od którego widz nie chciał oderwać wzroku nawet na moment. Kolorowe stroje i zgrabnie dobrana scenografia, oddające styl i epokę kabaretowej artystki, dopełniły doskonałego obrazu tego spektaklu.

Zakończenie przedstawienia, choć pozbawione typowego dla kabaretu humoru, było momentem wyjątkowym, skupiającym się na informacjach o śmierci Hanny Bielickiej. Jak donosi informacja prasowa wygłoszona przez aktora Ryszarda Krzemińskiego, artystka grała do samego końca, omdlała na scenie, „umarła ze śmiechu” grając swój kabaret. Nawet w tym momencie, pomimo odczuwanej nostalgii i gorzkości, u widza pozostaje miejsce na uśmiech. „Od sprzątaczkii do divy kabaretowej” to coś znacznie więcej niż zwykłe epitafium, to barwne i godne Hanny Bielickiej show. Myślę że publiczność nie mogła wymarzyć sobie lepszego zakończenia tegorocznej edycji Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich, Zakończenie to nie tylko symboliczne podkreślenie roli teatru i artysty jako strażników dziedzictwa kulturowego, ale również hołd dla nieśmiertelnej mocy sztuki scenicznej.

Sara Gulak

Serce teatru amatorskiego bije w Łodzi!

3 grudnia 2023 na Małej Scenie Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi odbyło się zakończenie 36. edycji Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich – ŁÓPTA.

Prezentowane w czasie festiwalu spektakle oceniane były przez trzyosobowe jury. W jego skład wchodził:

- **Jadwiga Grabowska** – krytyk, badacz, teoretyk, kurator, redaktor, wykładowca, tłumacz
- **Agnieszka Skrzypczak** – aktorka Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi
- **Adam Ziajski** – Reżyser teatralny, aktor, scenograf, menadżer kultury i producent

Wszyscy krytycy są ekspertami w dziedzinie teatru, każdy zajmuje się nim z innej perspektywy, co wpływa bardzo pozytywnie na wieloaspektowość ocen przedstawień prezentowanych na Przeglądzie.

W początkowej części posumowania, jury szczegółowo analizowało przedstawienia zaprezentowane ostatniego dnia przeglądu. Nie ograniczali się jedynie do wyrażenia własnych ocen spektakli, ale podejmowali ciekawe dyskusje z ich twórcami. Pokazało to bardzo wysokie kwalifikacje zarówno krytyków, jak i twórców. Twórcy pokazali, że potrafią nie tylko przyjmować (dominujące) pochwały, ale także krytykę. Podejmowanie obrony swojej pracy artystycznej pokazuje dojrzałość realizatorów.

Następnie doszło do głównej części wieczoru, czyli odczytania protokołu obrad jury na którym wybrano nagrodzone spektakle. Jury zgodnie stwierdziło, że faktycznymi zwycięzcami są wszystkie zespoły, które zaprezentowały się na przeglądzie. Odwaga pokazania wyniku swojej pracy przed festiwalową publicznością, w uznaniu krytyków jest wystarczająca aby tytułować się wygranym. Krytycy podkreślili bardzo wysoki poziom artystyczny wszystkich 23 spektakli prezentowanych na Przeglądzie. Festiwal pokazał wszechstronność teatru amatorskiego i jego uważność na otaczającą rzeczywistość.

Pięć spektakli zostało nagrodzonych wyróżnieniami w wysokości 1 tyś. złotych.

Rozalia Mielczarek otrzymała go za swoje autorskie przedstawienie pt. „**Droga Dantego**”, gdzie doceniono autentyczność w mierzeniu się ze społecznym tabu.

Teatr Zza Boru z Zielonej Góry otrzymał wyróżnienie za finezję i precyzję w poszukiwaniu wyraźnych postaci w teatrze w teatrze absurdu ukazany w spektaklu „**Lekcja**”.

Kolejnym wyróżnieniem nagrodzony został **Teatr Ad-Hoc** z Żabna za bezpretensjonalną i ujmującą grę aktorską w inscenizacji mrożkowskiej „**Serenady**”.

Wyróżniono również zespół **Teatru BaWiMo** za inscenizacyjny rozmach oraz konsekwentne prowadzenie kreacji aktorskich w przedstawieniu „**Inna**”.

Ostatnim wyróżniono przedstawienie „**Wykluczmy**” **Teatru ETNA** z Piaseczna. Krytycy docenili w nim porywającą młodzieńczą energię i zmysłowość wypowiedzi artystycznej w temacie wykluczeń społecznych.

Podsumowanie 36. edycji ŁÓPTA

Serce teatru amatorskiego bije w Łodzi!

Trzy spektakle, które w ocenie jury szczególnie się wyróżniły otrzymały nagrody. **Stowarzyszenie Teatr Agrafka** z Chełmna, które na Przeglądzie wystawiło spektakl „**Prawy Sercowy**” za kapitalną zespołowość i błyskotliwość kreacji aktorskich otrzymało nagrodę w wysokości 2 tys. złotych.

Za konsekwentne i klarowne podążanie za opowiedzianą historią i opowiedzianą przez twórców formą teatralną nagrodą w wysokości 4 tys. złotych nagrodzono spektakl „**Kolędnicy**” warszawskiego **Teatru Kapslok**.

Nagrodę za najlepszy spektakl teatru niezawodowego w wysokości 6 tys. złotych otrzymał **Teatr Przebudzeni** z Ostródy za przedstawienie „**Szatnia**”. Festiwalowe jury zostało oczarowane porywającą obecnością sceniczną zespołu aktorskiego oraz odczytaniem estetyki teatru Tadeusza Kantora.

Na koniec jury zaskoczyło widzów wręczając specjalne nagrody za bycie sercem i osobowością festiwalu dla **Gabrieli Synowiec i Ewy Jagiełło**.

Podczas zakończenia ŁÓPTA nie zostało przyznane wyróżnienie Dyrektora Łódzkiego Domu Kultury, który ostatniego dnia przeglądu nie mógł jednoznacznie stwierdzić, kto powinien otrzymać wyjątkowe nagrodę w wysokości 3 tys. złotych. Informacja na ten temat ukaże się we wtorek w mediach społecznościowych ŁÓPTA.

Oskar Krawczyński



36. *ŁÓDŹA*

Łódzki Przegląd
Teatrów Amatorskich

1, 2, 3 grudnia 2023

Patronat Honorowy:



Grzegorz Schreiber
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Organizator:

70 LAT  **ŁÓDZKI DOM KULTURY** instytucja kultury  **ŁÓDZKIE** 

Partner:



e-teatr.pl